Rok I. Nowy Targ, dnia 16 marca 1913 r. Nr. 12.

# GAZETA PODHALAŃSKA

19 13

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej —— Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary

Numer pojedynczy 10 hal.

## Czas odnowić przedpłatę kwartalną!

„Gazeta Podhalańska“ kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie tylko 1 koronę.

Nowi prenumeratorowie „Gazety Podhalańskiej“ otrzymają bezpłatnie, póki zapas starczy, książeczkę pt. **„O podniesieniu gospodarstw włościańskich na Podhalu“.**

Prenumeratę „Gazety Podhalańskiej“ można zacząć każdego czasu. :-:-:

# SEJM.

Dnia 17 marca 1913 r. zbiera się we Lwowie sejmowa komisya reformy wyborczej, na następny zaś dzień tj. na 18 marca został zwołany Sejm krajowy. Sejm odbędzie przed Świętami Wielkanocnemi tylko dwa posiedzenia, poczem zbierze się ponownie po świętach.

Ważne i wielkie zadania ma do rozwiązania sesya obecna polskiego Sejmu we Lwowie. Nie wyliczając już szeregu spraw gospodarczych i kulturalnych, sprawy polepszenia płac nauczycieli i td., w pierwszym rzędzie Sejm ma załatwić przewlekającą się od lat sprawę reformy wyborczej sejmowej. Na spokojne i szybkie załatwienie jej wcale się jednak nie zanosi, a to z powodu kompromisu, jaki zawarto w Wiedniu z Rusinami. Na mocy tego kompromisu, ubitego w Wiedniu przez namiestnika Bobrzyńskiego wraz z konserwatystami krakowskimi, ludowcami i demokracyą polską, Rusini mają otrzymać 62 mandatów poselskich tj. prawie trzy razy tyle, co dotąd mieli. Opozycya tj. stronnictwo „centrum“ (konserwatyści podolscy) i narodowi demokraci sprzeciwiają się tak wielkiej ilości mandatów dla Rusinów, a przedewszystkiem zajmują stanowisko, iż ów kompromis nie może ich obowiązywać, ponieważ zawarty został w Wiedniu i za pośrednictwem rządu. Sprawy polsko-ruskie były zaś dotąd załatwiane i rozwiązywane na gruncie polskim we Lwowie, z ramienia Koła sejmowego. Zanosi się więc na burzę i sprawa reformy wyborczej może jeszcze być odwleczona. Jeżeli zaś dojdzie do porozumienia i reforma wyborcza zostanie uchwalona, to Sejm będzie rozwiązany. Sankcya cesarska nowej ustawy wyborczej przyszłaby pewnie na lipiec, a wybory do Sejmu odbyłyby się jesienią.

## Marsz drużyny polowej.

1. Hej stawaj w rząd i baczność! W pochód!
W lewo i w prawo
rozwiń się żwawo!
Hej! stój! na prawo zachodź! W pochód!
Biegiem czwórkami,
Drużyna naprzód
marsz!

2. Ćwicz się i hartuj! Wstanie siła
skryta, uśpiona —
wytęż ramiona!
W stal się spancerzy pierś twa zgniła

i dzień otworzy
wolności boży
marsz!

3. W mrozie i skwarze naprzód w pola,
by targnąć słońcem
życia drzemiącem.
Hej! budź brać głuchą, by niewola
gnuśności spadła,
co moc ukradła
marsz!

4. Hej! naprzód marsz i w górę czoła,
bo w nas spoczywa
hej! siła żywa!
Ojczyzna może wnet zawoła:
Broń mnie od wroga
ma dziatwo droga
marsz!

5. Więc — w prawo zwrot! hej! już w bieg biegiem!
Zdobywaj wzgórze,
choć ognia burze!
Na szańcach twardym stań szeregiem,
zatknij sztandary
Ojczyzny, Wiary
marsz!

*Stanisław Zabrzeski.*

# PIENIACTWO WIELKĄ KLĘSKĄ LUDNOŚCI.

Jednem z nieszczęść Galicyi, to wielkie pieniactwo naszego ludu wiejskiego.

W społeczeństwach oświeconych procesy są rzadkością. Tam, odważają się ludzie na proces dopiero w ostateczności, po wyczerpaniu wszelkich prób pogodzenia się, i to w wypadkach, gdy chodzi o przedmiot większej wartości.

A u nas? Gdyby tak cudzoziemiec z Anglii, Belgii, Niemiec, lub innych zachodnich krajów, zdziwiony gromadami ludzi, codziennie otaczającymi gmachy sądowe po małych miasteczkach galicyjskich, przysłuchał się na sali rozpraw, o co procesują się nasi ludzie, śmiech pusty by go porwał.

Oto skarży gospodyni sąsiadkę o zapłatę za litr mleka, garstkę ziemniaków, zwrot garnka, a sąsiadka nawzajem o zwrot takichsamych drobiazgów, wartości kilkudziesięciu halerzy, wszystko z przed pięciu, lub sześciu lat. Obie przyjechały 20 kilometrów od miasta, obie przywiodły po kilku świadków, oderwanych od najpilniejszych robót w polu, obie mają adwokatów.

Trwa rozprawa godzinę całą, wśród nienawiści i kłótni stron, a wyrok skazujący jedną z nich, nakłada na nią również kilkadziesiąt koron kosztów samych.

To znów sąsiad pozywa sąsiada, że na jego płocie garnek zawiesił, inny, że z jego studni wody zaczerpnął, i tak dalej i dalej.

Śmiałby się cudzoziemiec ów, że o takie sprawy na które plunąć nie warto, które można w domu przy pomocy dziecka, chodzącego do szkoły, obliczyć i rozrachować, prowadzą nasi ludzie uparte procesy, nie szczędząc drogiego czasu, zdrowia i ogromnych kosztów.

Ale każdy, komu nie obcą jest dola ludu, zasmuci się, bo zrozumie, że te nader liczne procesy sa dla chłopa gorszą nieraz klęską, niż nieurodzaj, lub choroba w domu.

Niejednego już zgubił proces lekkomyślny, tak, iż z bogatego gospodarza stał się żebrakiem, a tysiące rujnują się w sprawach, nie mających często żadnej zgoła wartości, bez potrzeby i korzyści, ot tylko dla postawienia na swojem, „dla honoru“.

Nie mamy na myśli występować wogóle przeciw procesom, boć są spory sprawiedliwe i słuszne, które ktoś wytacza w obronie pogwałconych praw, lub celem wywalczenia tego, co mu się należy.

Od tego są przecie sądy, aby dawały pokrzywdzonym obronę, od tego są adwokaci, aby zastępowali strony przed sądem.

W Galicyi jednakże, w odróżnieniu od innych krajów austryackich, przeważają, z powodu nizkiego stopnia oświaty u ludu, procesy pieniacze, lekkomyślne, często niepotrzebne, lub o tak małej wartości przedmiotu sporu, że nakład wielkich kosztów, wcale nie opłaca się, nawet w razie wygranej, z powodu, że sądy nie przyznają zazwyczaj kosztów w sumie rzeczywiście wyłożonej.

Ileż to razy, to, o co gospodarz spór prowadzi warta zaledwie kilka koron, a koszta przenoszą kilkaset i więcej koron.

Nieraz same strony, zmęczone procesem, mają go dosyć, już nie chodzi im o to, o co spór wszczęły, rade by się pogodzić, wzajemnie sobie ustąpić, ale cóż, kiedy koszta wielkie narosły, kto je będzie płacił?

Jeden nie chce, drugi nie chce.

Więc, choć nie mają już właściwie powodu do dalszego procesu, nie mogą się wyplątać z tej matni, w którą się dostały i proces toczy się dalej...... o same tylko koszta.

Wiadomą jest rzeczą, że biedny chłop w Galicyi płaci około sześć milionów koron rokrocznie na procesy.

A pomyśleć sobie, ile to rąk dziennie oderwanych od pracy? od inwentarza, od zajęć domowych i roli?

Nieraz po kilku dniach słoty — żniwa, robota pilna, kraść trzeba z pola przed deszczem, ale robić

niema komu, bo gospodarze, ich rodzina i parobcy i sąsiedzi, wszystko w sądzie — jedni jako procesujący się, drudzy jako świadkowie. I tak się dzieje w kraju całym. Za ileż to milionów straty w czasie roboczym, ileż zaniedbania gospodarstwa, ileż zmarniałych plonów?

Złe skutki wydaje pieniactwo! Ale najgorzej dzieje się na Podhalu.

(C. d. n.) *Kazimierz Pawłowski* *sędzia.*

# Rzeczy starodawne świadczą, żeśmy Polacy.

**Sarnia** na Orawie, 1913.

Były u nos niedawno panie z Polskiej; jedna większo, drugo mniejso. Obie ładne i obie bardzo siumne. Zdaje mi sie, ze były ze Zakopanego, ale naiście juz nie wiem, moze być, ze i z Krakowa. Powiadały, skąd som, ale człowiek tego nie zapamiętо, bo sie zakłopocis i stracis głowe, kie ci tu takie państwo wlezie do chałupy. A jakbyś jej nie był stracił przez to, toś jom stracił doznaku, kieś sie dowiedzioł, za cem te panie chodzom.

Bo co-byk wom nie pedzioł, to byście ani za zycio nie zgadli, za cem óne chodziły:

— Wysukowały i skupowały po domak starodowne obrozki, co som na śkle malowane, stare norzędzie, kłódki, łyżniki i starodowne ubrania, w jakik jesce nasi dziadkowie i babki chodziły. Starodowne „gunie", „kosicki", smatki, suknie, spodniki i t. d., syćko takie, o cem my sie nigdy nienazdali, zeby sie to jesce przydać mogło kiedy.

Nie mogli my sie nadziwić. Kieby nie to, ze som nas pisorz chodził z niemi, tobymy wnet pomyśleli, ze to jakie śpiegi, bo to wej teroz takie niespokojne casy. Prowda, ze nie wyglądały na śpiegów, bo téz były bardzo łaskawe i serdecne dlo kazdego (nawet kie nasły kany chorego w chałupie, to mu radziły jak nojlepiej mogły) ale głupi człowiek se w takim razie rozmaicie umyśli. Téz ta i niejednemu przesło w pierwsej chwili przez głowę: Wysukujom ta cegosik, kusom ludzi a potém ci tu przysykujom wojsko na karki...

Ale ze to i pisorz chodził z niemi, to my sie uspokoili. Bo przecie on sie wyzno w ustawak i w pismak i w ludziak, to by sie téz nie dopuścił takiego, co by nom miało niescęście przynieść. Kazdému chodzi o swojom brode, on téz musi uwozać na swojom.

Ba tego, na co bedom tym paniom stare łochy i norzędzia, to my sie juz nijako nie mogli dorozumieć. Gwarzyli téz ludzie rozmaicie: Jeden powiadoł, ze tu bedzie tako wojna, co syscy w niéj wyginiémy i to kcom, coby jako-tako pamiątka została po nos. Ale zaś drudzy powiadali, ze to bojki, bo kieby sie o to rozchodziło, to by przecie skorzej zbierali jakie pamiątki z teraźniejsyk casów, jako takie stare halaburdy. I powiadali, ze to nic innego, chyba nastanie nowo moda u panów i bedom panowie w staryk dziadak chodzić, orać i sioć a nom zaś pokupiom nowe ubrania, i kozom nom nic nie robić, jeno fajki kurzyć i panów grać... Jaze byś sie i ośmioł.

Panicki coprowda powiadały, ze to do jakiegosik muzeumu zbierają, ale głupi górol z tego nie bedzie mądrzejsy, a duzo sie zaś dopytować nijako było. I bij-zabij, do dziś dnia by my sie nie byli domyśleli, z jakiej to przycyny potrzebujom w Polsce staryk łochów i pamiątek po nasyk dziadkak, kieby nom oto kiesik som p. pisorz nie był tego tak po siedlocku, dokładnie wyonacył.

Więc te stare rzecy nie na to zbierajom, zeby my to juz mieli zaginąć. Ani na to, zeby panowie takom mode kcieli wprowadzić, jako kiesik u siedloków na Podsarni była, ino na to, zeby je na wystawie polskik starozytności wystawić i teraźniejsym panom i uconym pokozać, jako to było kiesik — drzewiej.

Na takom wystawę pozbierajom rzecy starodowne z kazdej strony, gdzie jeno lud polski zył abo i zyje. A ze to zaś nasi dziadkowie i ojcowie byli téz Polocy, to wej i po nik kcom mieć jakie pamiątki na tej wystawie. W takiej to ućciwości będzie tam kasik pamiątka nasyk ojców. Skoda sie nom było wej zaprzeć nasego pochodzenio i skoda sie nom było przyznajać za słowioków. Bo kieby nom kiedy — nie dej Boze — naprowde przysło zaginąć, to by sie tu o nos nik niewywiadowoł. Bo ktoz sie bedzie wywiadowoł o takik, co sie zaparli swoik ojców? Sanujmyz se lepiej swojego pochodzenio, to i nos bedom sanować!

Nie wiem, cy nase uprzejme panicki nie załujom, ze sie tu wybrały do nos. Bo — powiadom — my sie zaroz nie mogli dohutać, z jakim umysłem one to zbierały te starozytności. I niek sie nie cudujom, ze jeden — drugi niebardzo chętnie wysedł na izbę alebo do kumory posukać jakiego starego kawołka. Ale niek przydom drugim razem, to sie im bedzie lepiej powodzić. Słysem, jako sie nasi ludzie dowiedzieli, na jaki cel to kupujom te starozytności, to sie sami głosom u p. pisarza, zeby sprzedali to i owo, co im po ojcak zostało. Powiadajom, ze jakosik baba nawet naniesła smatek, sukni i spodników telo, co sie jaz za głowę łapił. Ale powiedzioł, ze on téz spodników nie kupuje.

Teroz, prowda, z większej części jesce z tym umysłem sie głosom, ze se ozmyśleli, ze przecie jacy lepiej zrobić pore centów za te stare ciepciugi, jako by one sie miały poniewierać po kątak. Ale i to juz cosik. Bo kie te panie tu były, to lecykany ani za pieniądze nie chcieli oddać, jak mieli jaki stary kawołek. Padajom, ze jeden gospodorz nijakim sposobem nie

kcioł przedać starej figurki Pana Jezusa, bo sie boł, zeby go we wsi do śmierci prześladowali, jako Judosa, co sprzedoł Pana. Jakosik staro babka zaś, co kciały od niej starodowny gornuś kupić, straśnie zacena lamencić: O Jezus Maryjo — pado — z cegoz téz bede wode piła, kie téz jeno ten jeden gornuś mom!...

Jednak, moze Bóg dać, ze niezadługo sie dorozumiemy, ze i my Polocy, i nie jeno ze chętnie sprzedamy jaki stary znak nasego pochodzenio dla zachowania go, na przysłość, ale bedziemy mieli honor z tego, kie sie bedzie kto pytoł o nasom przesłość i o nasyk ojców, co byli — jako dobrze wiemy — Polokami. Aby tak było!

*Sarniok.*

## Przegląd polityczny.

(Wojna trwa dalej. — Związek bałkańskich państw rozpada się. — Zdobycie miasta Janiny. — Adryanopol i Szkodar. — Bułgarya i Rumunia. — Demobilizacya Austryi i Rosyi. — Żądania rosyjskie. — Echa jubileuszu Romanowych. — Gwałty pruskie).

Wojna na Bałkanie trwa dalej. Pogłoski pokojowe, które w zeszłym tygodniu obiegały całą Europę, powtarzają się ciągle przy huku armat i jęku ginących na polu walki. Turcya wyczerpana. Jednakże ściąga ona w dalszym ciągu wojska z Małej Azyi i wysyla je przeciw nieprzyjaciołom. Wyczerpane są też i państwa związkowe bałkańskie. Do tego jątrzy je pomiędzy sobą spór o łupy. Na nic się nie zdadzą, jak widać, granice zdobyczy, oznaczone na mapach. Serbowie krzyczą, że zatrzymają wszystkie miasta i ziemie, zdobyte przez siebie i nic ich nie obchodzą umowy co do rozległości granic bułgarskich. Między Bułgarami a Grekami, dotąd wspólnie walczącymi przeciw Turkom, zachodzą coraz częściej gwałtowne utarczki, a nawet bitwy. W miejscowości Migrita Bułgarzy wytoczyli nawet armaty przeciw swym sojusznikom. Grecy wyszli jednak zwycięzko z tej bitwy i zabrali Bułgarom dwie armaty. Po obu stronach padło 50 ludzi. Związek państw bałkańskich ma więc znaczenie więcej papierowe, niż istotne, żywotne. Dojdzie jeszcze pewnie do tego, że zwycięskie państwa zaczną się bić na dobre pomiędzy sobą o granice zdobyczy, wywalczonych na Turcyi.

Wielkie znaczenie w wojnie obecnej ma zdobycie miasta Janiny przez Greków. Grecy przypuścili gwałtowny szturm na to miasto we czwartek ubiegłego tygodnia. Kiedy armia grecka obsadziła cały lewy front twierdzy Janina i okrążyła forty Bizani i Kastrica, Essad pasza, dowódzca wojsk tureckich w Janinie, zawiadomił następcę tronu i dowódzcę armii greckiej, że wojska tureckie uważają się za wzięte do niewoli. Wieść o zdobyciu miasta Janiny wywołała w całej Grecyi ogromną radość. Bito wszędzie w dzwony i śpiewano hymn narodowy. Grecy wzięli przy zdobyciu Janiny 35000 Turków do niewoli. Jak zaciętą była bitwa, świadczy fakt, iż w ciągu ostatniego dnia wystrzelano do Turków 30.000 nabojów. Grecy stracili przy zdobywaniu Janiny 4 do 5 tysięcy ludzi. W ostatnich dniach tracili około 100 ludzi dziennie. Była to więc istna rzeź ludzi.

Pod Szkodarem Czarnogórcy dotąd walczą bez skutku. Zdaje się jednak, że ostatecznie zdobędą to miasto, gdyż nadeszły im znaczne posiłki ze Serbii. Pod Adryanopolem Bułgarzy odnieśli częściowe zwycięstwo. Po nadzwyczajnem kilkodniowem bombardowaniu, zdobyli Bułgarzy fort Hejtan Tarla. Czterystu żołnierzy tureckich i 20 oficerów dostało się do niewoli. Turcy usiłowali fort na nowo odebrać, co jednak im się nie udało. Około 200 Turków chciało się dostać do Bułgarów, aby się im poddać, ale swoi strzelali do nich tak silnie, że ani jeden żywy nie dotarł do obozu bułgarskiego.

Z innych miejsc wojny wiadomości są skąpe, lub też bałamutne. Na głośnej linii Czataldży dotąd nie przyszło do większej bitwy.

Równocześnie z hukiem armat mają się toczyć rokowania pokojowe pomiędzy Turcyą a państwami związkowemi. Państwa związkowe zgodziły się już na pośrednictwo wielkich mocarstw w tych rokowaniach. Także zatarg pomiędzy Bułgaryą a Rumunią ma być załatwiony zapośrednictwem mocarstw.

Wielkie wrażenie wywołało równoczesne pojawienie się jednobrzmiących oświadczeń rządów austryackiego i rosyjskiego w gazetach urzędowych w Wiedniu i Petersburgu, donoszących o d e m o b i l i z a c y i, czyli o rozpuszczeniu rezerwistów z nad granicy galicyjsko-rosyjskiej. Po stronie rosyjskiej pójdzie do domu 360.000 ludzi, stojących przy granicy galicyjskiej. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że ta demobilizacya jest już zakończeniem sporu między Rosyą a Austro-Węgrami. Wiadomo, że Austrya żąda, aby miasto Szkodar (Skutari), nawet po zdobyciu go przez Czarnogórców, należało do Albanii. Tymczasem z namowy Rosyi Serbia daje posiłki Czarnogórcom, aby tylko miasto to zdobyli. Potem Rosya pogada z Austryą. Jednem słowem, Austrya prowadzi politykę pokojową, czyli pozwala Rosyi urządzać poprostu kpiny z siebie. Czyż nie na kpiny wyglądają np. poniżej przytoczone żądania polityków rosyjskich, żądania, które przecież z palca nie są wyssane i nie nadarmo zostały roztrąbione przez Moskali po całym świecie. Oto za demobilizacyę Rosyi, żądają oni od Austryi: usunięcia namiestnika Bobrzyńskiego, usunięcia ruskiego metropolity Szeptyckiego, usunięcia naczelnika policyi lwowskiej, uwolnienia z więzień aresztowanych moskalofilów, zaprzestania prześladowania prawosławia na Węgrzech,

a przywrócenia praw konstytucyjnych w Chorwacyi i zabezpieczenia praw Serbów w monarchii.

Żądań tu sporo i nie są one wcale tak śmieszne, jakby się zdawało. Zobaczymy jeszcze z pewnością, że rząd austryacki złoży „dowód serdecznej skruchy“ wobec Rosyi i niejedno z tych żądań spełni.

Donieśliśmy w zeszłym numerze, że w Rosyi zaczęły się wielkie uroczystości z okazyi 300-lecia panowania rodziny carskiej Romanowych. W cerkwiach prawosławnych odbyły się nabożeństwa, domy przybrano w kwiaty i dywany, wieczorem zaś oświetlono je. Car z tej okazyi dał amnestyę czyli ułaskawił różnych odsiadujących kary zbrodniarzy i złodziei, oszustów i zesłańców, politycznych zaś przestępców tj. tych, co walczyli za prawa ludu i wolność, ułaskawienie to prawie wcale nie dotyczy. W Królestwie Polskiem i w Warszawie prawie we wszystkich kościołach śpiewano pieśń „Boże, coś Polskę“, gdy odczytywano ukaz o jubileuszu. Śpiewano tę pieśń także w kościołach wiejskich. Żandarmi i policyanci carscy mieli w tym czasie dość roboty, gdyż aresztowali wszędzie całe masy ludu i inteligencyi.

W Sejmie pruskim odbyła się dyskusya nad przedłożeniem o podwyższeniu funduszu kolonizacyjnego, przeciwpolskiego, wynoszącego 725 milionów marek o dalszych 230 milionów. Za przedłożeniem przemawiał minister rolnictwa Schorlemer, dalej minister skarbu Lentze, pruscy konserwatyści i narodowi liberali. Za nami ujęli się centrowcy, Duńczycy i socyaliści. Poseł Trąmpczyński (Polak) oświadczył, że Polacy nie ustaną w żądaniu prawa bytu swej narodowości w państwie niemieckiem. Przedłożenie przekazano komisyi budżetowej, a etat komisyi kolonizacyjnej przyjęto bez dyskusyi.

## Sadzenie drzew owocowych.

Kto z Podhala zwiedzał na wiosnę okolice niżej położone, ten zapewne z wielkim zachwytem musiał przyglądać się drzewom owocowym, ustrojonym w biel kwiatów. Jakże u nas na Podhalu jest inaczej pod tym względem. Wiosna smutna, prawie że jej nie znać, a tylko gdzieniegdzie rozwesela oko swoim kwieciem jakieś drzewo owocowe. Co za przyczyna tego? Różni różnie na tę sprawę się zapatrują, a jest wielu takich, którzy powiadają, że u nas za ostry klimat dla drzew owocowych i dlatego nie warto ich sadzić. Z tem zdaniem nie można się jednak godzić, bo że tak nie jest, są najlepszym tego dowodem te drzewa, które się napotyka tu i ówdzie na całem Podhalu, a które rodzą owoce i dosyć obficie. Właściwą przyczyną jest to, że o drzewa dotąd mało lub zupełnie się nie starano i zaniedbano ich sadzenia, a tam, gdzie zapobiegliwy gospodarz o nie się postarał, niszczą je szkodnicy, którzy łakomią się na cudze owoce, nie mając swoich, łamią gałęzie i obijają je kamieniami. Tak jednak nadal być nie powinno, bo drzewo owocowe nie tylko zdobi gospodarstwo, ale przynosi i dobre zyski. Owoce zawsze spieniężyć można, a i w gospodarstwie domowem nie są do pogardzenia. Ile to potraw można przyrządzić z owoców, a są i smaczne i zdrowe i pożywne. Nie zostawiajmy więc pustych ogrodów, ale sadźmy drzewa owocowe. Nabierzmy raz przekonania, że u nas się owoce udadzą dobrze, kto zaś nie wierzy, niechaj zapyta tych sąsiadów, którzy mają drzewa owocowe, a dowie się, że im one przynoszą wielki pożytek. Na szkodników także jest rada, bo za uszkadzanie drzew są wyznaczone znaczne kary, które za małoletniego muszą ponosić rodzice.

Piszemy o tem, bo teraz właśnie jest czas, w którym należy wykonać roboty potrzebne przed posadzeniem. Przedewszystkiem miejsce na drzewo owocowe należy koniecznie wybrać słoneczne. Drzewa należy sadzić jedno od drugiego najmniej o 8 m. aby się miały gdzie dobrze rozrastać. Teraz już, o ile to możliwe, należy wykopać okrągłe dołki, głębokie od 60 80 cm., a 1 m. 20 cm. szerokie. Ziemię rozdzielić na 2 części, wierzchnią i spodnią i tak dołek zostawić, aby w nim ziemia dobrze przemarzła, skruszała i nabrała powietrza. Na wiosnę zaś t. j. z końcem marca lub w kwietniu, kiedy już będzie pora odpowiednia, stawia się w środku dołka palik, obsypuje się go ziemią wziętą z tej wierzchniej warstwy, a należy tak sypać ziemię, aby utworzyła koło palika kopczyk, jak kretowinę. Na tym kopczyku ustawia się tuż przy paliku drzewko od strony północnej, obrównawszy skaleczone korzenie ostrym nożem skośnie od spodu i ułożywszy je na kopczyku równo, ile możności na wszystkie strony. Należy przytem uważać, aby kopczyk był tak wysoki, by drzewko nie było głębiej posadzone, jak rosło poprzednio. Przy sadzeniu nie potrzeba dawać żadnego nawozu, bo to jest to samo, jak dać choremu dużo jeść, ale dobrze jest dać natomiast tomasyny, a jeżeli ziemia jałowa bardzo, to cały dołek zasypać ziemią inną, lepszą, a nie wybraną z dołka. Zawsze jednak należy sypać wierzchnią ziemię na spód a spodnią na wierzch.

Ziemię należy tak sypać, aby weszła dobrze między korzenie i nie deptać jej, ale kołkiem ugniatać tylko tuż koło brzegów dołka, a nie dalej. Ponieważ zwykle się później ziemia osiada, dobrze jest posadzić drzewko tak, aby było parę cali wyżej, bo jak się ziemia uleży, to będzie posadzone akurat, jak potrzeba, a nie za nizko. Później należy tylko w tych miejscach, gdzie się ma przywiązać drzewko do palika, obłożyć je mchem, aby się nie ocierało i przywiązać najlepiej wikliną, nigdy zaś drutem i zabezpieczyć, aby bydło nie miało dostępu i nie

złamało lub nie objadło gałązek Dołki muszą być tak wielkie, bo wtedy drzewko rośnie jakby w wazoniku, ma pulchną ziemię dokoła i korzenie mogą się swobodnie rozrastać, a gdy ziemia twarda i drzewo nie zakorzeni się odpowiednio, to i rosnąc dobre nie będzie. Tak wzadzone drzewa trzeba jeszcze w lecie, kiedy jest sucho, podlewać od czasu do czasu, ale tylko czystą wodą, a dopiero w drugim roku, jak się dobrze przyjmie, można i dobrze jest podlewać gnojówką pomieszaną z wodą: 1 konewka gnojówki, 2 konewki wody. Nadmienić mi tu wypada, że najlepiej jest sadzić drzewa owocowe w jesieni, a jeżeli się je sadzi na wiosnę, bardzo jest dobrze wykopać dołki jeszcze w jesieni, bo ziemia przez zimę przemarznie, wykruszeje i nasiąknie powietrzem, kto jednak nie poczynił tych robót w tym czasie, niechże przynajmniej na wiosnę przygotuje dołki, chociaż na 2 tygodnie przed sadzeniem. Sadów nie należy zakładać tam, gdzie zaraz pod glebą znajduje się podmokły szuter, bo drzewka owocowe na takiej ziemi nigdy dobrze nie będą rosły. — Drzewek też nie należy szczepić u siebie na dziczkach, bo najpierw trzeba bardzo długo czekać, zanim szczepek wyrośnie, u nas najmniej sześć lat, a przytem nigdy się tak drzewka nie wyprowadzi, aby miało tak odpowiedni pień i koronę, gdy tymczasem można kupić drzewko, wysokie już jak dorosły człowiek i z wykształconą koroną za marną kwotę 80 halerzy a najwyżej 1 korony. Takie zaś drzewko za lat 6 tak się już rozrośnie, że jabłoń będzie miała jabłek pewno co najmniej za 1 koronę i już się koszta zakupu wrócą.

Ludzie dobrze myślący zakładają umyślnie po całym kraju szkółki drzewek owocowych i taka jest n. p. w Limanowej, aby rolnicy mogli kupić szczepki jak najtaniej i jak najlepsze, bo to jest także ważną rzeczą, jaki gatunek rośnie.

Przy sprowadzaniu drzew zawsze dobrze jest, jeżeli się zmówi kilku gospodarzy i razem sprowadzą potrzebną im ilość, bo wtedy opakowanie taniej kosztuje i łatwiej odebrać je z kolei Trzeba też bardzo pilnować, aby drzewka zabrać zaraz, jak przyjdą koleją, aby korzenie bardzo nie obeschły, zaś w domu wykopać zaraz wązki rowek, kłaść drzewka ukośnie korzeniami do rowka, posypać korzenie dobrze ziemią, na to drugie, trzecie i tak jedno za drugiem, a wtedy już można z sadzeniem czekać dwa i trzy tygodnie. Kto sobie życzy usłuchać naszej rady i założyć chociażby maleńki sadek, może takie drzewka nabyć w wspomnianej szkółce w Limanowej, bo tam drzewka rosną od początku w klimacie podobnym do naszego, albo też może zwrócić się o drzewka do Szkółki drzewek w Zassowie pod Czarną lub do Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, albo do Syndykatu rolniczego w Krakowie, podać ilość drzewek, stacyę kolejową i miejscowość a dobrze też jest nadmienić, jaka jest ziemia i klimat i prosić, aby odpowiednie do tego wysłano gatunki, a na pewne takie drzewko i nie zmarnieje i owoce dobre rodzić będzie i owoce te dojrzeją. Nie żałujmy tych paru centów na szczepki i zakupujmy, jak kto może, choćby po dwie-trzy sztuki, a zobaczycie sami, że tak się przywiążecie do tego posadzonego drzewka, że będziecie chodzić koło niego, jak koło małego dziecka a cieszyć się każdym nowym listkiem, każdą nową gałązką. Ono wam się też za troskliwość odpłaci, gdy podrośnie, smacznym owocem, który i zjeść i sprzedać można.

*L. Czech.*

## LISTY.

**Krościenko nad Dunajcem**, 9 marca 1913 r.

Gdy w lutym po raz drugi tej zimy przeszły Dunajcem lody z Pienin i „sannica zgorzała“ — pomyślał niejeden, że to już ku wiośnie idzie. Tymczasem nie nadarmo powiadają: „luty — odziej kożuch i buty“, bo zima wróciła, śniegu moc, mrozy „jak koń“, aż gwoździe na dachu strzelały. Chłopcy mieli raj, bo spuszczali się na saneczkach, z nimi i niektóre starsze osoby według zakopiańskiej mody. Dnia 6 marca zaś spłynęły po raz trzeci lody i zerwały i uniosły gdzieś do Gdańska most gminny. Prawie połowa miasteczka ma zupełnie odcięte połączenie ze światem; przeszło 150 dzieci przestało uczęszczać do szkoły, ludzie nie mogą się przedostać ani do kościoła, ani do sądu, ani na targi, gdyż przewóz łódką jest niemożliwy z powodu tam i opasek, zbudowanych przy regulacyi Dunajca, droga zaś na most Szczawnicki z powodu oberwania brzegów jest wprost nie do przebycia. Nasz poseł dr Ptaś wyjednał w ministerstwie robót publicznych we Wiedniu subwencyę 30% kosztów budowy na ten most — władze krajowe i powiatowe powinny więc energicznie zabrać się do jego budowy. Dodać należy, że w przeciągu 23 lat już 13-ty raz most ten został zerwany. Przydałby się zaś bardzo tej części miasteczka „za wodą“, tak dobrze, do słońca położonej, że nawet goście, co przyjeżdżają na lato, najchętniej tu bywają.

Sprawa kolei polepszyła się, bo Koło Polskie w Wiedniu na posiedzeniu 18 lutego wstawiło ją w szereg kolei lokalnych, których budowy domaga się na najbliższe sześciolecie. Niepokoi nas tylko sprawa połączenia z Nowym Targiem. Jak słychać bowiem, kolej ta ma iść tylko ze Starego Sącza do Szczawnicy. Znaczenie jej wtedy byłoby wprost ściągnięte do zera. Dopóki kolej nie pójdzie z Nowego Targu przed Podhale do Szczawnicy i dalej, dotąd nie może być mowy o wzmożeniu ruchu podróżnych do Tatr i Pienin.

Z innych nowin wspomnieć trzeba przedewszystkiem, że Rada gminna w Krościenku przeznaczyła (na razie) 500 koron na cele narodowe.

W Szczawnicy odbyło się, staraniem paru osób z Krościenka, jeszcze 16 lutego zebranie, na którem założono związek strzelecki. — W Krościenku o czemś podobnem dotychczas nie pomyślano skutecznie.

**Męcina,** (pow. Limanowski), w lutym 1913 r.

W dniu 22-go stycznia b. r. obchodziła tutejsza szkoła 50-tą rocznicę powstania styczniowego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, podczas którego odśpiewały dzieci szkolne „Boże, coś Polskę" i „Boże Ojcze". Następnie udała się dziatwa szkolna z nauczycielstwem do szkoły, gdzie odbyła się dalsza uroczystość, na którą złożyły się: przemówienie kierownika szkoły, Michała Dobka, o znaczeniu powstania styczniowego, deklamacya dzieci szkolnych i odśpiewanie przez dziatwę szeregu pieśni narodowych.

Dnia 26-go stycznia odbył się obchód dla starszych w tej samej sali, gdzie na naczelnem miejscu znajdował się portret wodza w sukmanie, przybrany w zieleń i kwiaty. Ludność miejscowa wzięła w tej uroczystości bardzo liczny udział, tak, że obszerna sala szkolna z trudnością uczestników pomieścić mogła. Słowo wstępne wygłosił miejscowy kierownik szkoły. Potem dziatwa szkolna odśpiewała „Z dymem pożarów", następnie oddeklamował uczeń „Ranek po brance", zaś akademik Karol Myrek wygłosił odczyt o powstaniu styczniowem. Dziatwa odśpiewała „Boże, coś Polskę" i szereg innych pieśni narodowych. Uroczystość zakończono pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła". W czasie uroczystości złożyli tutejsi włościanie 5 K. na przytulisko weteranów z roku 1863.

**Raba Niżna,** w lutym 1913 r.

W ubiegłym miesiącu obchodzono w naszej małej podhalańskiej wiosce 50 rocznicę powstania styczniowego. Na program złożyły się deklamacye, śpiewy dziatwy szkolnej oraz odczyt o r. 1863, który wygłosił jeden z mieszkańców Raby Niżnej. Dopełniły go obrazy świetlne wraz z objaśnieniami X. katechety Jana Deca, który dokonał w tym dniu poświęcenia nowego budynku szkolnego. Otwarto także czytelnię T. O. L., dzięki staraniom tutejszej kierowniczki szkoły p. Franciszki Żelaznej. Licznie zgromadzona ludność miejscowa i okoliczna unosiła późno w noc piękne wrażenia z uroczystości pierwszej, a tak wspaniałej. Dzień 19 stycznia długo pozostanie w pamięci tutejszych Podhalan, którzy z chciwością zabierają się do oświaty.

**Jabłonka** na Orawie, w marcu 1913 r.

Dnia 26 lutego odbyło się tu posiedzenie Rady szkolnej miejscowej dla omówienia zawiadomienia węgierskiego ministerstwa oświaty, iż ministerstwo to wyjątkowo pozwala w miejscowościach, gdzie dzieci mają dłuższą, niż 3 kilometry, drogę do szkoły, aby się nauka odbywała w tych szkołach jednorazowo (od g. 8 do 1 rano). Ponieważ w Jabłonce uczęszcza do pięciu gminnych szkół prawie trzecia część dzieci z dalsza, Rada szkolna miejscowa uchwaliła wnieść do ministra prośbę o zaprowadzenie jednorazowej nauki. Słychać, że ks. Stefan Hałuszka, który miał objąć probostwo w Jabłonce, ze względu na podeszły wiek i złe zdrowie podziękował za tę posadę. Już my się go tu spodziewali i cieszyli, że dostaniemy znanego nam proboszcza, gdyż ks. Hałuszka przed laty był u nas dłuższy czas wikarym. *Jabłoncon.*

## KRONIKA.

**Echa chochołowskie.** Rocznicę powstania chochołowskiego uczciło w tym roku nietylko Podhale, ale — można powiedzieć — cała Polska. Na uroczystościach w Chochołowie byli, prócz nas, ludzie z Krakowa i Lwowa, z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi. Uczciły rocznicę wielką i gazety polskie. „Kuryer Lwowski" zamieścił odezwę komitetu, urządzającego obchód, a potem obszerny opis uroczystości. „Nowa Reforma" da a życzliwą wzmiankę o numerze 9 „Gazety Podhalańskiej", poświęconym rocznicy, oraz opis uroczystości, w „Słowie Polskiem" zamieścił p. Józef Bek przepiękny artykuł pt. „Chochołów", a p. Józef Smrek uwagi o obchodzie. Nasz poeta z Podhala Józef Jedlicz ogłosił w „Wieku Nowym" dłuższy artykuł o powstaniu chochołowskiem. W wielu innych gazetach codziennych i tygodniowych zamieszczono też dłuższe lub krótsze wzmianki o powstaniu i naszem święcie podhalańskiem.

**Sędziowie przysięgli.** Lista sędziów przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu obejmuje między innemi znaczną ilość członków z nowotarskiego i limanowskiego powiatu. Między innymi zostali wylosowani z Nowego Targu pp.: szynkarz Baldinger Adolf, likwidator Chlebowski Jakób, inżynier powiatowy Grabowski Józef, właściciel realności Herz Maurycy, kupiec Kempler Szymon, gospodarz Klocek Wojciech, rolnik Kolasa Michał, gospodarz Łapsa Bartłomiej, murarz Markowski Jan, rolnik Mrugała Jakób. Z Zakopanego zostali wylosowani pp.: właściciel realności Brzozowski Kazimierz, rolnik Cukier Jan, właściciel realności Curuś Józef, rolnik Czubernat Leopold, blacharz Daniec Karol, piekarz Daniec Władysław, kupiec Förster Leon, rzeźnik Galica Józef, rolnik Gąsienica Maciej „Józkowy", trafikant Głuszek Franciszek, rzeźnik Korona Stanisław, restaurator Kulig Romuald. Z Czarnego Dunajca pp.: rolnik Cikowski Jan, rolnik Cikowski Teofil, rolnik Komperda Stanisław. Z Krościenka:

rolnik Cepuch Jan, rolnik Ćwiertniewicz Wincenty, rolnik Komorek Józef. Ze Skrzypnego: rolnik Magdziak Jan. Ze Szaflar rolnik Majewski Józef. Z Witowa administrator dóbr Mateja Tomasz. Z Cichego rolnik Miętus Józef. Z Obidowy rolnik Mrozek Michał. Z Limanowy zaś: emerytowany żandarm Bogacz Józef, kupiec Bursztyn Marceli, kuśmierz Czeczutka Franciszek, szklarz Kaim Wojciech, kupiec Klimek Jan, kupiec Olszewski Michał, piekarz Szymanek Leopold, rzeźnik Wigura Stanisław. Z Mszany Dolnej: rzeźnik Bednarczyk Michał, rolnik Dobrowolski Jakób, rolnik Kotarba Józef, właściciel dóbr dr Henryk hr. Krasiński, rolnik Kroczka Tomasz, piekarz Krupiński Piotr, majster szewski Michorczyk Stanisław, stolarz Napora Wojciech, aptekarz Serwacki Adam, masarz Świętalski Józef.

**Nauczyciel pod zarzutem szpiegostwa.** W Stanisławowie odbył się proces o szpiegostwo przeciw Rusinowi, liczącemu lat 57 Janowi Pestrakowi, nauczycielowi ludowemu w Horyhladach. Akt oskarżenia zarzuca między innemi Pestrakowi, że namawiał pisarza gminnego, Teodora Podhornego, do szpiegowania na rzecz Rosyi. Oskarżony miał rodziców, zamieszkałych w Lubyczy, tuż przy granicy rosyjskiej, gdzie rok rocznie spędzał wakacye i chętnie, jak przyznał, porozumiewał się z „objeszczykami“ rosyjskimi. Przyznał też przed trzeciemi osobami, że podczas wakacyi szkolnych w 1911 r. spotkał się we Lwowie ze swoim stryjem majorem, czy też generałem rosyjskim, dłużej się z nim zabawiając, a także podczas wakacyi szkolnych 1912 r., podczas obchodu „Sokoła“ był w nadgranicznym Bełzcu, gdzie miał się spotkać z jakimś generałem rosyjskim Pozatem miał oddawać usługi rosyjskiej „ochranie“, czyli policyi rosyjskiej, tropiącej zwłaszcza Polaków na każdym kroku, nawet tu, w Galicyi. Pestraka skazano na 4 miesiące więzienia.

Nie pisalibyśmy zresztą o tym Pestraku tyle, ale obchodzi on nas bliżej. Mianowicie Rada szkolna krajowa przeniosła tego pana z Horyhladów do Krauszowa na Podhalu i tu niebawem miał oświecać nasze dzieci. Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej potwornego? Tu, na Podhalu, gdzie poczucie narodowe zaczyna się tak pięknie budzić, nauczycielem miał być człowiek, stojący dziś pod zarzutem szpiegostwa. Ale niestety w Radzie szkolnej krajowej uważają Podhale za miejsce wygnania, za Syberyę jakąś. Na posadę w Krauszowie był rozpisany konkurs, pomimo to Rada szkolna krajowa w drodze służbowej przeznaczyła na wychowawcę naszej młodzieży pana Pestraka. Niedawno zaś przysłała nam Rada szkolna krajowa do pewnej wsi nauczyciela, który raczej powinien leżeć w szpitalu, niż uczyć. Dogorywający ten suchotnik zmarł w owej wsi po kilku miesiącach. Dzieci naturalnie przez czas jego choroby nie uczyły się wcale. Ale cóż? W Radzie szkolnej krajowej nic nie znaczy głos Rad szkolnych miejscowych. I nie dziwota potem, że dzieci nasze z niektórych szkół po kilku latach nauki nie umieją ani czytać, ani pisać, ani rachować. Nie mówimy już o jakimś poglądzie na życie. Bo i jakiż piękny i szlachetny pogląd może wyrobić w dzieciach człowiek, który np. stoi pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi? A przecież takiego przeznaczyła Rada szkolna krajowa dla pięknej wioski Krauszowa.

**Widokówki chochołowskie.** Nakładem Zakładu fotograficznego „Tatry“ w Zakopanem ukazały się bardzo ładne kartki korespondencyjne ze zdjęciami fotograficznemi z uroczystości chochołowskich. Widokówki te przedstawiają pochód przed nabożeństwem, następnie tłumy narodu przed kościołem podczas nabożeństwa, dalej pochód po nabożeństwie, drużyny podhalańskie, straże pożarne, Sokołów, wiec podczas zagajenia przez p. Koisa i podczas przemówienia p. Ciszka, wreszcie pochód ku Suchej Górze. Jedna z takich widokówek kosztuje 20 hal., z czego 10% idzie na pomnik Chochołowskich. Zamawiać je można w domu handlowym p. Rembowskiego w Zakopanem (Krupówki, obok poczty).

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała p. Franciszka Łaskawskiego nauczycielem szkoły I-klasowej w Półrzeczkach koło Dobrej.

**Góry lodowe na Popradzie.** Ze Starego Sączą donoszą: Na Popradzie koło Muszyny i Żegiestowa powstały ogromne zatory lodowe. Z powodu nagłej zmiany i wiatrów południowych zaczęły tajać śniegi na górach; stan wody na Popradzie podniósł się znacznie i skutkiem tego z całego Spiża posunęły się wszystkie kry lodowe, które zatrzymały się głównie pod Żegiestowem Jest to swojego rodzaju ciekawe zjawisko. Na przestrzeni około dwóch kilometrów wzdłuż piętrzą się zgruchotane łomy lodowe na wysokości czterech metrów w górę. Nad usunięciem kry pracują pionierzy. Praca to niezmiernie trudna, gdyż Poprad opadł i nie jest w stanie o własnej mocy usuwać i unosić spychanych tafli lodowych.

**Choroba papieża.** Jak z Rzymu donoszą, papież Pius X. zaniemógł i od kilku dni nie opuszcza łóżka. Gorączka jednak już ustępuje, a stan zdrowia Ojca św. z każdym dniem jest lepszy.

### Ceny przeciętne najważniejszych produktów.

Wiedeń: pszenica banacka —·— K, pszenica z nad Cisy 24·70 K, żyto morawskie i dolno austr. 18·95 K, jęczmień browarny morawski 17 75 K, jęczmień browarny słowacki 17·40 K, jęczmień obroczny 15·80 K, owies węgierski średni 20·50 K, kukurudza węgierska nowa 15·70 K, mąka pszenna Nr. 0 35 K, cukier rafinada w głowach 79·25 K, słonina krajowa 169·— K, spirytus surowy kontyng. 59·50 K, nafta galic. standard 40·25 K, otręby pszenne grube 13·40 K, otręby żytne 12 60 K. Budapeszt, pszenica z nad Cisy 22 85 K, pszenica banacka 22·60 K. żyto średnie 19·25 K, jęczmień browarny górnowęg. —·— K, jęczmień browarny bawarski —·— K, jęczmień obroczny prima 18·10 K, owies średni 20·90 K, Kukurudza węgierska nowa 14·20 K, mąka pszenna Nr. 0 33·80 K, słonina budapeszteńska 158 50 K, spirytus surowy kontyng. 61·00 K, Praga. cukier surowy 88° 22·40 K.

Targ bydła w Wiedniu z dn. 4. i 5. marca.

Galic. woły średnie 104—111 k, prima 112—116 k, liche 82—90 k. Buchaje 72—90 k, Krowy 72—100 k. Bydło hude 48—68 k. świnie galic. wybrakowane 96—106 k, średnie 106—120 k, lekkie prima 124—130 k, ciężkie 124—132 k, za 100 kg. żywej wagi.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.